Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 12 (294) 29. marca 1930 Rok VII.



„URZĘDOWY" POCZĄTEK WIOSNY

W ubiegły piątek, dnia 21 bm. rozpoczęła urzędowo swoje panowanie Jej Królewska Mość W i o s n a, radośnie powitana przez wszystkich swoich wiernych poddanych, poprzedzona już od kilku tygodni heroldami, rzucającymi na resztki zimowego śniegu pierwsze ożywcze promienie. Niechże się święci jej panowanie!

PRZESILENIE GABINETOWE





10) pos. Dąbski (Stronnictwo Chłopskie), 11) Celewicz (Klub ukraiński), 12) pos. Błaszkiewicz (Klub ukraiński), 13) pos. Lewicki (Klub ukraiński), 14) pos. Chrucki (Klub ukr.), 15) asystujący przy konferencjach sekretarz osobisty p. marszałka hr. Mohl, 16) sen. Posner (P. P. S.), 17) pos. Lieberman (P. P. S.), 18) pos. Żuławski (P. P. S.), 19) pos. Niedziałkowski (P. P. S.), 20) pos. Roguszczak (N. P. R. prawica), 21) pos. Jankowski (N. P. R. prawica), 22) sen. Popławski (N. P. R. prawica).

Przywódcy stronnictw opozycyjnych, z którymi p. marszałek Szymański konferował w sprawie sytuacji politycznej: 1) Chaciński (Ch. D.), 2) Bittner (Ch. D.), 3) Koerner (Żydzi), 4) Dawidson (Żydzi), 5) sen. Średniawski (P. S. L. Piast), 6) pos. Dębski (P. S. L. Piast), 7) wicemarsz. Róg (P. S. L. Wyzwolenie), 8) sen. Januszewski (P. S. L. Wyzwolenie), 9) pos. Utta (Koło niemieckie),



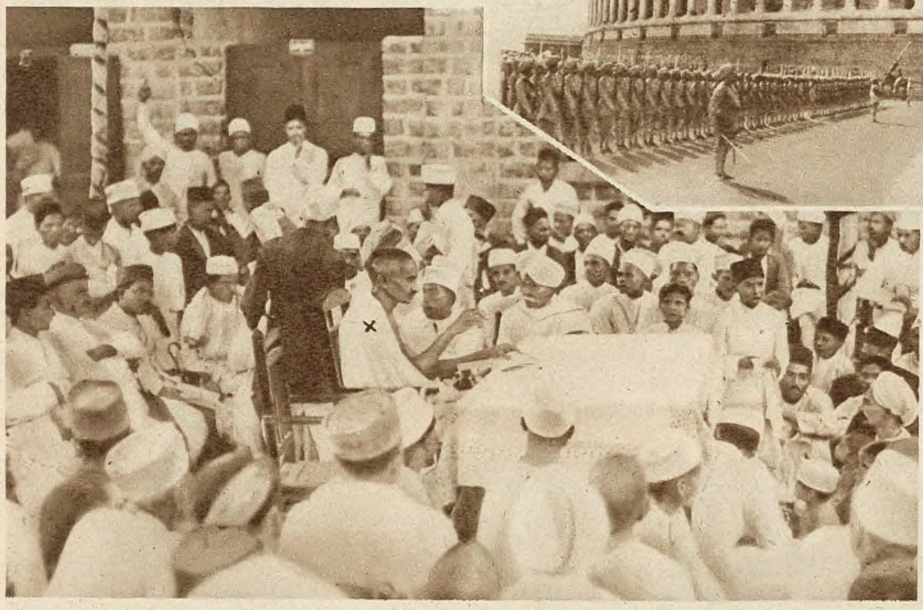
Konferencja p. marsz. Senatu prof. Juljana Szymańskiego z przedstawicielami B. B. W. R. Obok p. marsz. Szymańskiego (x) siedzą od lewej ku prawej pp. sen. Gliwic, prez. pos. Sławek, po drugiej stronie p. marszałka pos. Kościałkowski i sen. Roman — stoją zaś od lewej ku prawej pp. posłowie Lewenherz, dr. Polakiewicz, Bojko, dr. Zdz. Stroński, Lechnicki i Piasecki.

MIMO, że przesilenia gabinetowe w ostatnich czasach często w Polsce się zdarzają, opinja publiczna tak osób zajmujących się bezpośrednio zagadnieniami politycznemi, jak i szerokich kół społeczeństwa, żywo interesuje się przebiegiem usiłowań p. marsz. Senatu prof. Juljana Szymańskiego, zmierzających do utworzenia nowego rządu. Poruczywszy tę ważną a trudną misję prof. Szymańskiemu p. Prezydent Rzpltej niewątpliwie pomiędzy innemi motywami kierował się i tym, że obecny „homo regius“ cieszy się powszechną sympatją nietylko w swoim obozie politycznym, lecz nawet wśród zasadniczych jego przeciwników. To też p. marsz. Szymański mógł w ciągu kilku dni, jakie upłynęły od poruczenia mu tej misji do obecnej chwili, wysłuchać opinji przedstawicieli niemal wszystkich stronnictw politycznych, reprezentowanych w Sejmie i Senacie. Można nawet powiedzieć, że w tak „parlamentarny“ sposób żadne z dotychczasowych przesileń gabinetowych nie zmierzało ku rozwiązaniu. Oczywiście jedynie „koniec wieńczy dzieło“, a koniec ten, rezultat kilkudniowych konferencyj prof. Szymańskiego i konkretny fakt utworzenia nowego rządu — w tej chwili jeszcze nie jest znany. Dla aktualności i dla przekazania historji dokumentów autentycznych, ilustrujących tych kilka dni podajemy tutaj portrety tak p. marszałka Senatu Szymańskiego, jak i polityków, z którymi on w sprawie utworzenia nowego gabinetu konferował.

TROSKI I STRATY ANGLJI

KRUSZY się wielki, jednolity blok Imperjum Brytyjskiego. Co najmniej przedwczesnem byłoby oczywiście mówić już dzisiaj o upadku światowej potęgi Wielkiej Brytanji, niemniej jednak wydarzenia ostatnich lat dowodzą, że kolos ten stracił już swoją bezwzględną spoistość, że zaczyna rozpadać się na wielkie poszczególne odłamy, a proces ten prawdopodobnie nie zatrzyma się na tem stadjum, na którem go dzisiaj obserwować możemy. Usamodzielnił się Egipt, już tylko osobą króla związana jest Irlandja z drugą wielkobrytyjskę wyspą w Europie, angielsko-szkocką. W tych dniach właśnie zmarł Arthur James Balfour (nasze zdjęcie Nr. 5) ostatni przywódca wielkiej partji „unionistów“, ostatni wicekról angielski w Irlandji, który w konserwatywnym duchu daremnie usiłował surowemi represjami zdusić dążności separatystyczne „Zielonej wyspy“. Ale jeszcze groźniejsze chmury zgromadziły się na azjatyckiej części wielkobrytyjskiego widnokręgu. Największa, najobszerniejsza i najbogatsza kolonja angielske, gdzie kilkanaście tysięcy Anglików rządziło miljonami obcych, już tego jarzma znosić nie chce. Indje Wschodnie burzą się. W olbrzymim gmachu parlamentu w Delhi (zdjęcie Nr. 1), którego uroczyste otwarcie przed trzema laty miało być symbolem ugruntowania panowania angielskiego w Indjach Wschodnich, rozbrzmiewają dzisiaj buntownicze przemówienia. Na czele ruchu wolnościowego stoi wielki prorok, nowoczesny święty Hindusów, mistyczny patrjota Gandhi, a jego słowom, wzywającym do walki o niepodległość, przysłuchują się rzesze zarówno kwiatu inteligencji, jak i szerokich mas, zarówno młodych studentów uniwersytetu (zdjęcie Nr. 2) jak i zgrzybiałych starców. On jeszcze nie głosi walki w zwykłem znaczeniu tego słowa, chce tylko dobrowolnego usunięcia się Anglików, pozostawienia przez nich bez rozlewu krwi Indji Wschodnich Hindusom. Ale już powstają i radykalniejsi agitatorzy, już w Bombaju tłumy Hindusów wsłuchują się w gorętsze nawoływania jednego z ich przywódców, Pandit Jawaharlal Nehru (zdjęcie Nr. 4), co ważniejsza burzą się już i kolejarze-tubylcy, którym przywodzi energiczny Ruikar (zdjęcie Nr. 3). Dokąd to wszystko i Hindusów i Anglików doprowadzi — nikt dzisiaj jeszcze przewidzieć nie zdoła. A nie zapominajmy o troskach Anglji na polu życia wewnętrznego. Już dzisiaj są tam miljonowe rzesze bezrobotnych, którzy również nie chcą z rezygnacją znosić swego losu, lecz w masowych pochodach domagają się, by rząd zajął się nimi.





Gandhi (x), przemawiający do studentów uniwersytetu w Bombaju. Central News Londyn.

U góry: Gmach parlamentu w Delhi. Atlantic Photo — Berlin.



Ruikar (x), przywódca hinduskich kolejarzy, przemawia na ich zebraniu. Wide World Photos.



Pandit Jawaharlal Nehru (x), podburzający tłum przeciw panowaniu angielskiemu. Wide World Ph. Paris



Zmarły b. przywodca konserwatystów i „unionistów“ lord Arthur James Balfour (ur. 1848). Atlantic — Berlin.

IMIENINY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO



Solenizant (x), wieczorem w dniu 18 b. m. na dziedzińcu belwederskim w czasie capstrzyku wojskowego. W otoczeniu p. Marszałka znajdują się pp.: gen. Romer (1), płk. Prystor, min. pracy i op. społ. (2), kom. gł. P. P. płk. Maleszewski (3), płk. Wieniawa-Długoszewski (4), gen. Krzemiński (5), gen. Kwaśniewski (6). Ag. Fot. „Światowida"



Delegacja Huculów z pod Kosowa (Małopolska Wsch.) złożyła dostojnemu Solenizantowi w darze piękną szkatułkę, miejscowego wyrobu.



Weteran Powstania Styczniowego p. Kazimierz Liskiewicz przywiózł p. Marszałkowi do Belwederu jako dar imieninowy tort, dwie butelki wina oraz ozdoby kolorowe, dzieło uczestników tych walk o wolność Polski, przeżywających obecnie swoją czcigodną starość w Warszawskiem Schronisku Weteranów.



W Krakowie po capstrzyku w wigilję, w sam dzień św. Józefa na czcigodnym Rynku, na obszernej jego części pod wieżą ratuszową odbyła się defilada wojsk miejsc. garnizonu, którą przyjmowali pp.: woj. Kwaśniewski (1), dow. O. K. gen. Wróblewski (2), prez. miasta sen. inż. Rolle (3).



Wśród Dostojników, składających życzenia p. Marszałkowi w dniu Jego Imienin był również Nuncjusz papieski Mons. Marmaggi, którego zdjęcie nasze przedstawia w chwili, gdy opuszcza pałac belwederski.

Na prawo:
Z pomiędzy przybyłych z całego kraju gratulantów, oryginalnymi strojami wyróżniała się konna banderja, delegowana przez sejmik częstochowski.

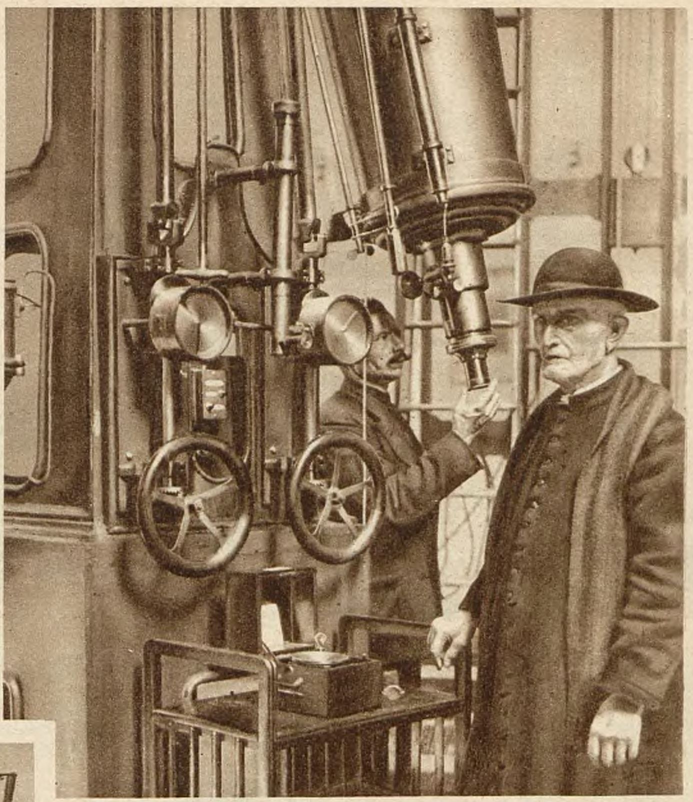


Rzeczy ciekawe z całego świata



Na lewo: **Pierwsze Targi w Afryce.** Instytucja dorocznych „Targów“ jako pośrednika pomiędzy fabrykantem a hurtownikiem, tak rozpowszechniona w Europie powojennej (i u nas odbywają się we Lwowie i Poznaniu podobne Targi) przekracza obecnie kontynent europejski i obejmuje również inne części świata. W bieżącym miesiącu otworzono pierwsze takie „Targi afrykańskie“, mianowicie w kolonji italskiej Tripolis.

Na prawo: **Obserwatorjum astronomiczne w Watykanie.** Z powstaniem państwa watykańskiego rozbudowuje się tam również wszelkie instytucje techniczno-naukowe, przyczem kierownicy ich muszą przyjmować obywatelstwo watykańskie. Tak i sędziwy, bo już 80-letni kierownik obserwatorjum watykańskiego, O. John Hagen, będący dotychczas obywatelem amerykańskim, naturalizował się w Watykanie i stał się w ten sposób „najmłodszym“ obywatelem „Citta del Vaticano“. *Porry, Pastorel*





Uroczystości ku czci św. Patryka, patrona Irlandji. Mimo usamodzielnienia się Irlandji, która jedynie osobą króla złączona jest z Anglją, uroczystości ku czci patrona tego państewka odbywają się corocznie w dniu 17 marca z wielką pompą. Tego roku w wielkiej rewji starej gwardji irlandzkiej pod Towerem w Londynie uczestniczyła córka królewska, księżniczka Mary (x) *Sport & Gen. — Londyn.*



Radjo na kapeluszu słomkowym. Przy zbliżającym się sezonie wycieczek zamiejskich, niejeden może nabierze ochoty do sprawienia sobie radjowego aparatu odbiorczego, umocowanego na kapeluszu słomkowym i nieobciążającego go zbytnio. *A. & P. Berlin.*

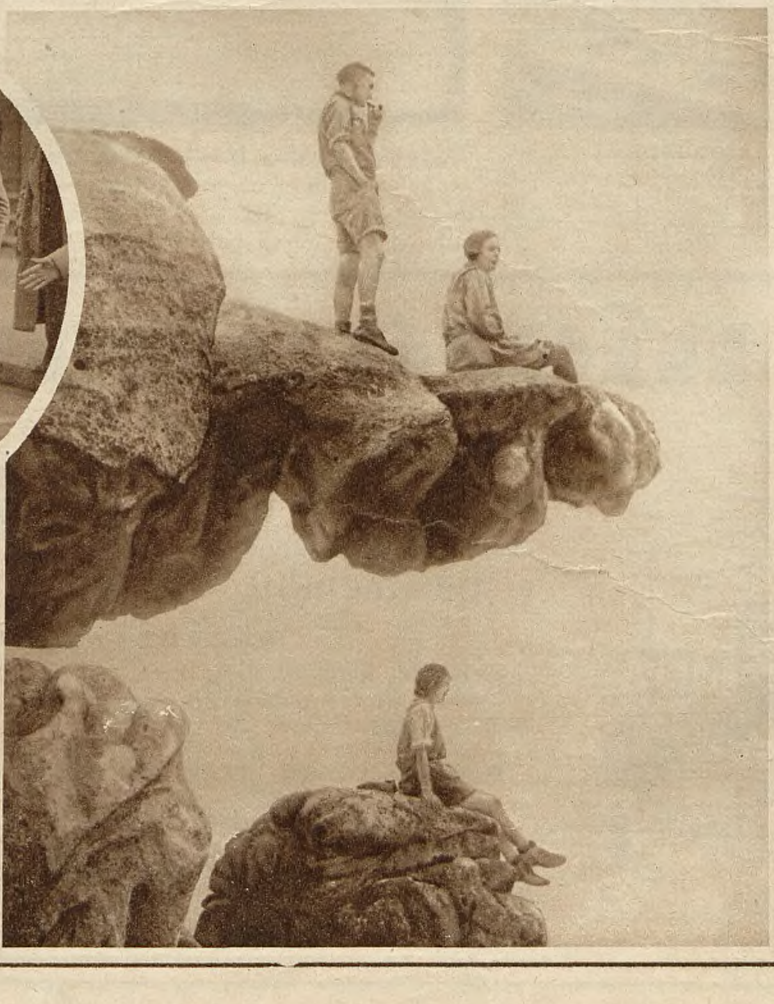


Amerykańskie kaplice specjalnie dla dzieci. W niektórych nowojorskich kościołach katolickich urządzono osobne kaplice, przeznaczone wyłącznie dla modlących się dzieci i opatrzone napisem „Childrens corner“ (kącik dla dzieci). *Presse-Photo — Berlin.*



Japońska aktorka w Nowym Yorku. Oryginalnie wygląda jakby zabłąkana wśród samochodów, jeżdżących po ulicach Nowego Yorku, lektyka, ciągniona przez rodowitego Azjatę a wioząca również rodowitą Azjatkę, wybitną aktorkę japońską miss Sumaka Okada, która obecnie odbywa w Nowym Yorku występy gościnne. *P. & A. Berlin.*

Na prawo: **Wojenna uroczystość pamiątkowa na szczycie gór.** Ku czci 400 swoich członków, którzy padli w wojnie światowej, klub alpinistyczny w Cape Town w Południowej Afryce urządza corocznie na szczycie góry Maclear Beacon, najwyższym punkcie tamtejszego pasma górskiego uroczystość pamiątkową. Najśmielsi z członków klubu wspinają się na skały samego szczytu, skąd przysłuchują się nabożeństwu i śpiewom, odprawianym poniżej. *Sport & Gen. — London.*



NA ZIEMI POLSKIEJ



Na lewo:

Z II-go Zjazdu Instytucji Ratunkowych w Polsce. Głównym tematem obrad tego Zjazdu w sali Rady Miejskiej m. Warszawy w ubiegłą niedzielę była sprawa racjonalnego ratownictwa przeciwpożarowego i organizacji drużyn Polskiego Czerwonego Krzyża. Po Zjeździe odbył się pokaz przewożenia chorych przez drużynę kolarską Polskiego Czerwonego Krzyża. Ag. Fot. „Światowida" pl Alfa.



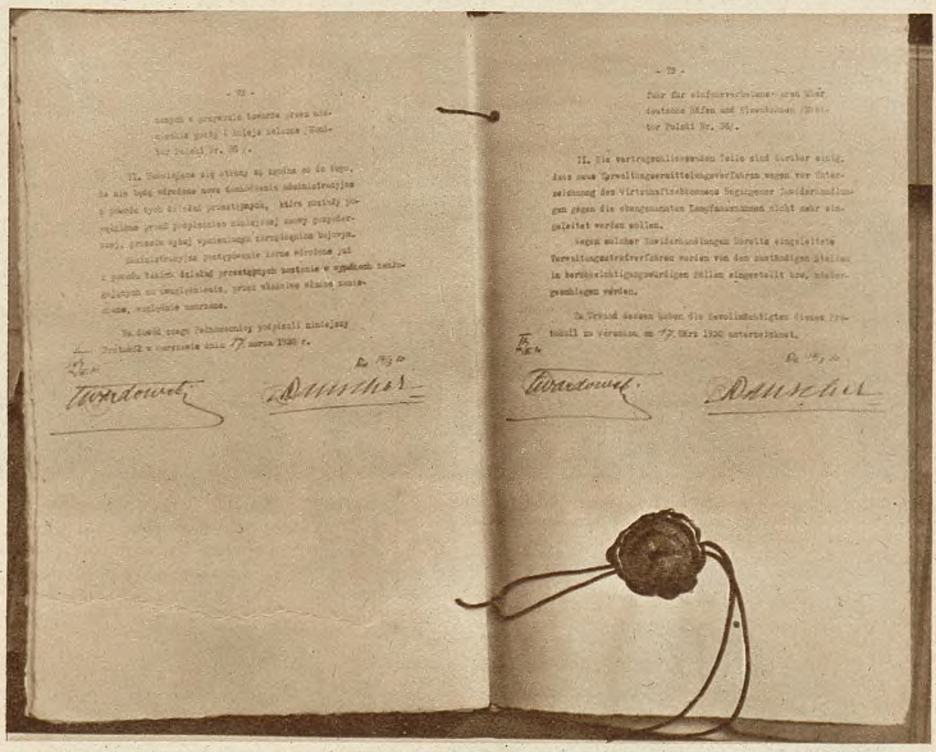
Straszliwy wypadek zatrucia gazami w Warszawie. Z końcem ubiegłego tygodnia przy oczyszczaniu kanałów na ul. Wolskiej zdarzyła się katastrofa. Gazy trujące, wydobywające się z nieszczelnych przewodów spowodowały śmierć trzech robotników na miejscu, a ciężkie zatrucie kilkunastu innych osób. Zdjęcie przedstawia tłumy na miejscu katastrofy. Ag. Światowida



Wybuch petardy pod katedrą św. Jura we Lwowie. Podczas nabożeństwa na intencję marsz. Piłsudskiego w grecko-katolickiej katedrze św. Jura zbrodnicza ręka wywrotowców ukraińskich podłożyła petardę pod mury świątyni. Jedynie dzięki szczęśliwemu wypadkowi nie przyszło do groźniejszej katastrofy. Na naszem zdjęciu miejsce, gdzie petarda była podłożona, oznaczone jest gwiazdką (x). Münz — Lwów.



Cudowne ocalenie 11-tu oficerów w katastrofie autobusowej. Dążący z Kępna do Wielunia autobus z uczestnikami zorganizowanej przez płk. Przydrzymirskiego wycieczki krajoznawczej wpadł na rampę kolejową, tocząc się ku szynom, na które w tejże chwili wjechał pociąg towarowy. Jedynie skutkiem prawdziwego cudu oficerowie wyszli z tej katastrofy tylko ze skaleczeniami.



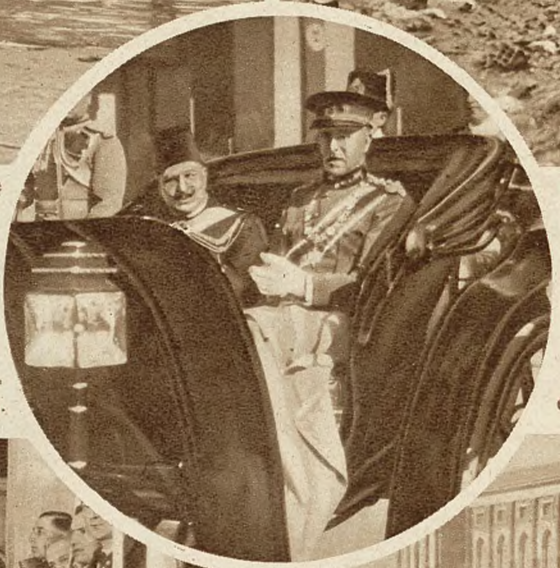
Ostatnie strony traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Podajemy tutaj ostatnie stronice tego tak ważnego traktatu, podpisanego w dniu 17 bm. przez pp. min. Twardowskiego i posła Rauschera. Na lewo jest tekst niemiecki, na prawo polski. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

NOWA KLĘSKA POWODZI WE FRANCJI





Po katastrofie powodzi, która nawiedziła co dopiero Francję południowo-wschodnią, powodując straszliwe zniszczenie ogromnych połaci kraju, podobna klęska spadła na południowo-zachodnie okolice Francji. Wezbrała mianowicie długa na 75 km. rzeka Gironde, powstająca z połączenia dwóch rzek: Garony i Dordogne. Cała olbrzymia przestrzeń ze stolicą departamentu Bordeaux stoi pod wodą. Z naszych zdjęć pierwsze przedstawia dworzec Świętojański w Bordeaux zalany wodą, drugie jeden z placów tego miasta, również zalany. Wide World Ph.



Poniżej: **Uroczystości pogrzebowe gen. Primo de Rivery.** Z wielką pompą a zarazem przy udziale mnóstwa uczestników, od rodziny królewskiej do szerokich mas, odbyły się w Madrycie uroczystości pogrzebowe zmarłego nagle w Paryżu eksdyktatora Hiszpanji gen. Primo de Rivery. P. & A. Berlin.

Poniżej: **10-lecie armji austrjackiej.** Maleńka to armja, ograniczona ścisłemi przepisami traktatu w St. Germain, ale austrjacy mimo to 10-lecie jej istnienia obchodzili z wielkiemi uroczystościami. Defiladę pod wspaniałemi budynkami muzeów w Wiedniu przyjmowali prezydent Miklas (1), kanclerz Schober (2), kard. Piffl (3) i inni dostojnicy. Atlantic, Berlin.





W kole: **Belgijska para królewska w Egipcie.** Przez ulice Aleksandrji jedzie powóz, którym król niezależnego od niedawna Egiptu obwozi swego gościa, pierwszego z monarchów europejskich, który go jako równego sobie odwiedził, króla Belgów Alberta I.



Gdy u nas wiosna – w Anglji wielkie śnieżyce. Ten obrazek z przeszłego tygodnia, zdjęty z Charing pod Maidstone, w hrabstwie Kent, dowodzi, że moglibyśmy Anglikom przynajmniej chwilowo polecać nasz kraj jako słoneczną Riwierę. Keystone — London

Strój sportowy Pięknej Pani



POMIMO ofensywy linji kobiecej w modzie, strój sportowy na przedpołudnie nie utracił nic ze swej popularności. Długie i skomplikowane suknie są dobre jako strój wizytowy. Rano podczas przechadzki, albo też „shoppingu", t. j. chodzenia za sprawunkami, lub wreszcie przy pracy zawodowej, elegancka kobieta musi być ubrana prosto, skromnie i młodzieńczo.

Kwestję tę rozwiązują doskonale rozmaite kostjumy z tak modnego dziś tweedu lub innej angielskiej wełny. Materjały używane przypominają bardzo materjały na ubrania męskie z nieodzowną domieszką białej nitki. Ulubione kolory, to bronzowy, beige, rdzawy, popielaty i zielony. Krój kostjumów tegorocznych odbiega nieco od klasycznego angielskiego wzoru. Jest w nich dużo fantazji. Spodniczki przeważnie kloszowe, zakończone paskiem, a nawet baskinką, przylegającą ściśle do bioder. Żakiety są częstokroć pozbawione kołnierza, albo też mają długi szal z tej samej materji. Ozdobne guziki odgrywają ważną rolę. Nieodzowną jest kamelja w butonierce, zrobiona ze skóry lub filcu.



Na lewo: Wytworny kostjum sportowy z popielatej flaneli. Bluzka i żabot z tafty w bardzo żywych barwach, tworzą oryginalny kontrast ze spokojnym wyglądem kostjumu.



Poniżej: Typowy model kostjumu z tweedu lansowany przez jedną z firm paryskich. Oryginalną jest przypinana spodniczka i rękawy. Żakiet jest dłuższy, prawie po kolana, szal z tego samego materjału.

Bardzo ładna i bardzo kobieca w linji suknia z tweedu. Jej długość oraz wysokie umieszczenie stanu są charakterystyczne dla mody obecnej. Przybranie ma za motyw kokardki, pasek jest z szwedzkiej skórki.

Kapelusze towarzyszące kostjumom sportowym są przeważnie małe i słomkowe. Obok nich jednak widuje się również większe klosze, dostosowane w kolorze do kostjumu.

Wszystkie tak zwane jumpry i pull-overy znikły z horyzontu. Na ich miejsce przyszła stara poczciwa bluzka z batystu, georgetty lub crèpe-de-chine, wsunięta pod pasek. Taka bluzka w kolorze białym lub pastelowym, ozdobiona lekkim żabotem, jest bardzo twarzowa i nadaje ogromnie młodocianą nutę całemu strojowi.

Obuwie, towarzyszące tego rodzaju strojom, musi być również sportowe, a więc przedewszystkiem na niskim obcasie. Modne jest obuwie sportowe z krokodyla w rozmaitych kolorach.

Barwne szale i apaszki nie straciły nic ze swej popularności, są raczej koniecznem uzupełnieniem każdego kostjumu.

Suknie sportowe z tweedu zdradzają mimo wszystko pewną tendencję do feminizacji. Są przedewszystkiem dłuższe, sięgają poza kolana, rozszerzają się często kloszowo i mają więcej skomplikowaną linję. Każda niemal z tych sukien posiada wysoko umieszczony pasek zamszowy, lub z tego samego materjału.

Tak w sukniach, jak i w kostjumach widzimy predylekcję do kombinowania pewnych barw ze sobą. A więc beige idzie w parze z bronzowem, czarne z białem, popielate z zielonem lub czerwonem.

Rękawiczki grają coraz ważniejszą rolę. Są one przeważnie ze sztylpami, na których widnieje jakiś ornament z kolorowej skóry. Rękawiczki do sportu są przeważnie w kolorze bronzowym lub beige.

Torebki, towarzyszące tym kostjumom, muszą być oczywiście praktyczne. Są one bardzo wielkiego formatu, z żółtej skóry świńskiej, z krokodyla lub ze skóry lakierkowej, wracającej znowu do mody. Wszystkie węże i jaszczurki są już znacznie mniej noszone.

Podajemy szereg oryginalnych modeli sportowych.

Jola



Jeden z krawców paryskich pokazuje w swej kolekcji letniej model kostjumu sportowego... ze spodniami. Model ten jest z żółtej wełny, przybranej czarnem.

W GAJU OLIWNYM



Strząsanie oliwek z drzew i zbieranie ich ręcznie do koszów.



Oliwki, świeżo zebrane, nad nimi gałązki oliwne, na prawo pozostały z tłoczenia miąższ, który się spłókuje, używając otrzymanego wyciągu do fabrykacji mydła.

Poniżej w owalu:

Młyn i gospodarstwo hodowcy oliwek w Prowansji



Młyn starego systemu, w którym dla otrzymania większej masy oliwy kosztem jej jakości miele się oliwki z pestkami.



Poniżej:

Instalacja do wymywania miąższu oliwek, poczem wyciąg przechodzi przez filtry.



ZRZADKA tylko na wystawach naszych sklepów kolonjalnych pojawiają się matowo-zielone oliwki. Częściej już widzi się zwłaszcza w czasie postu ekstrakt z nich, oliwę bądź nicejską, bądź prowansalską. A jednak wśród niezliczonych wizji, jakie wyobraźnia człowieka posiada, jest i widok i gaju oliwnego i gałązki oliwnej. Z pierwszym łączy się najgłębsze uczucie religijne, wspominające Chrystusa na Górze Oliwnej pod Jerozolimą. Druga przywodzi na pamięć starogreckie igrzyska olimpijskie, w których zwycięzca otrzymywał na znak triumfu gałązkę oliwną. Zresztą już i u Homera mówi się o gaju oliwnym, ale nie jako o dostawcy oliwek, tylko o lesie, którego dziko rosnące drzewa dostarczają materjału na najtwardsze styliska. Tę dobrą opinję zachowało ono do dziś dnia, chociaż z powodu rzadkości tylko luksusowo jest używane.

Inna rzecz z oliwkami. Kto z Genui jedzie wzdłuż Riwiery italskiej i francuskiej, widzi prawie nieprzebrane gaje oliwne. Utrzymywane są nie dla drzewa, ale właśnie dla oliwek. W krajach południowych spożywa się oliwki, zwykle z dodatkiem octu i soli — przysmak, który zresztą Polakowi n. p. nie zawsze do gustu przypada. Z obu powyżej wymienionych gatunków oliwy płynnej, prowansalska góruje jakością nad nicejską, nietyle z powodu wyższej jakości samych owoców, ile dzięki staranniejszemu przyrządzaniu. Chcąc uzyskać oliwę pierwszej jakości, zbiera się owoce ręcznie, wystawia się je potem przez kilka dni na działanie słońca albo ogrzewa sztucznie przez krótki czas do około 50 stopni. Potem wyjmuje się z nich pestki i poraz pierwszy lekko tłoczy. Ten pierwszy ekstrakt daje najwyższy gatunek oliwy. Drugie i trzecie tłoczenie już znacznie gorsze przynosi wyniki, czasem nawet tak podrzędnej wartości, że uzyskana oliwa nie jest już jadalną i ma zastosowanie tylko w fabrykacji mydła.



Przelewanie oliwy do flaszek.



Prastary gaj oliwny w Prowansji.

STARY PORTRET



GIOVANNI BATTISTA LAMPI (1751—1830): *Józefa z Mniszków Szczęsnowa Potocka z córką (właśc. Fr. hr. Potocki, Kraków).*

KRAKOWSKIE Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych podjęło nader trudne a wielce doniosłe dla kultury zadanie, zorganizowania wystawy portretów starych, dzieł artystów polskich i obcych, wykonanych do roku 1830, a znajdujących się w zbiorach prywatnych w obrębie województwa krakowskiego.

W ten sposób na przeszło 120 eksponatach ma się dokładny i pełny przegląd twórczości portretowej od XVI w. począwszy, reprezentującej liczne epoki, szkoły i indywidualności malarskie, nasze i obce.

Lecz portret nietylko ma swą wartość jako dzieło sztuki, ale przedewszystkiem stanowi on ważny przyczynek do historji kultury danego środowiska, narodu, w którym powstał. Moment ten szczególnie jest ważny i cenny dla kultury polskiej, gdyż wskazuje on na liczne stosunki nasze z obcemi kulturami, na wpływy ich, na kształtowanie się naszych upodobań artystycznych, są dokumentem naszego zainteresowania



JEAN BAPTISTE GREUZE (1725—1805): *Studjum portretowe (właśc. Fr. hr. Potocki, Kraków).*



ALEKSANDER ORŁOWSKI (1777—1832): *Kresowiec (właśc. Fr. Jordan, Kraków).*

się poza sprawami intelektualnemi także i sztuką. Wreszcie portret przedstawia ten cenny materjał utrwalonych wizerunków, postaci i typów poszczególnych ludzi, kostjumów, jest wyrazem pewnego konwenansu kulturalnego i obyczajowego, bo oddaje człowieka żywego na tle jego współczesności.

Ponieważ uzyskanie portretu nastręczało dużo trudności i kosztów, więc też w pierwszym rzędzie zjawia się portret na dworze królewskim, w domach magnatów i zamożnego mieszczaństwa, raz jako oficjalne dzieło sztuki, to znowu w charakterze pamiątki prywatnej. W ten sposób powstaje typ portretu reprezentacyjnego, oficjalnego, wyposażony w pełną charakterystykę osoby portretowanej, dygnitarza świeckiego czy duchownego, w ujęciu konwencjonalnem, stylowem, dopełnionem stosownemi akcesorjami, strojem i tłem.

Obok portretu oficjalnego, mamy portret prywatny, służący raczej kultywowaniu rodzinnych sentymentów, a tem samem będący utrwaleniem drogich rysów danego osobnika, oddanego w ujęciu raczej swobodnem, codziennem, naturalnem.

W Polsce pierwsze portrety wyszły z pod pendzla obcych artystów, dlatego to noszą one cechy sztuki obcej, są nieraz obrazem gwałtownego wtłaczania naszego typu w formy i cechy obcości. Od sprowadzanych artystów do Polski uczą się nasi, dopełniając swą wiedzę malarską w środowiskach zagranicznych, powiększając w ten sposób bogactwo narodowe nowym dorobkiem artystycznym.

Artyści obcy w Polsce są pochodzenia różnych narodowości, zależnie od chwili i czasu stosunków kulturalnych, jakie Polska w danej epoce z odnośnym narodem utrzymywała. Stąd to — jak to wykazują portrety na obecnej wystawie — mamy dzieła artystów włoskich, francuskich, flamandzkich, holenderskich, hiszpańskich, angielskich, niemieckich i in. Wielu z tych artystów pracuje na dworze królewskim, z pod ich pendzla wychodzą oficjalne, reprezentacyjne portrety naszych panujących, członków rodzin królewskich, jak również podobizny dygnitarzy, magnatów, reprezentantów wielkich rodów naszej szlachty a nawet mieszczaństwa.

Stan taki trwa, z małemi wyjątkami, do końca XVIII w., zanim miejsca obcych malarzy nie zajęli nasi, rdzennie narodowi artyści, których dzieła śmiało postawić można na równi z dziełami obcych malarzy.



DOMENICO DEL FRATE (1756—1830): *Walerja ze Stroynowskich hr. Tarnowska, minjaturzystka, z minjaturą matki w ręku (właśc. Hieronim hr. Tarnowski, Kraków).*



JEAN BAPTISTE SIMEON CHARDIN (1699—1779): *Autoportret (właśc. T. Axentowicz, Kraków).*



MARCIN KOEBER (druga połowa XVI w.): *Król Stefan Batory (właśc. XX. Misjonarze, Kraków).*



JOSEPH DESIRÉ COURT (1797—1865): *Aleksandra z Branickich hr. Potocka (właśc. Krystyna hr. Potocka, Krzeszowice).*



TOMASZ DOLLABELLA (1570—1650): *Stanisław Tenczyński, wojewodzic krakowski (właśc. Krystyna hr. Potocka, Krzeszowice).*

teatr literatura sztuki plastyczne muzyka



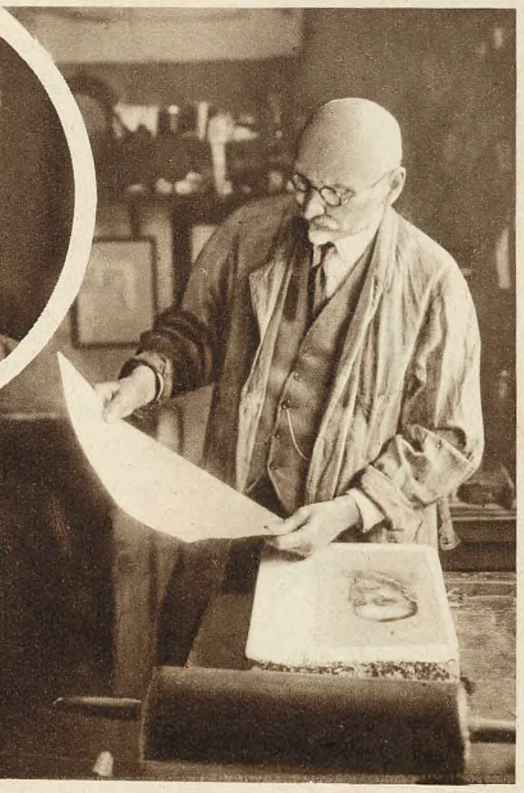
Jubileusz Andersena. Dn. 2 kwietnia b. r przypada 125-lecie urodzin Jana Chrystjana Andersena (1805—1875), poety duńskiego, najpopularniejszego i u nas także twórcy bajek dla dzieci. Popularność tę, nietylko wśród dzieci, ale i wśród starszych zawdzięcza on przedewszystkiem wdziękowi swojej wyobraźni, przy całej fantastyczności prostolinijnej i łatwej do pojęcia, z drugiej strony zaś żywości opowiadania i rozumnej myśli zasadniczej, nie występującej jednak nigdy w formie moralizatorskiej.

Poniżej: **Jubileusz Maxa Reinhardta.** Sławny reżyser, będący poniekąd uosobieniem nowych prądów w tym zakresie, prof. Max Reinhardt obecnie obchodzi 25-lecie swej działalności artystycznej, która zyskała mu taki rozgłos po obu stronach Oceanu. The New York Times.





„Laur Olimpijski" K. Wierzyńskiego w przekładzie francuskim. Piękny poemat jednego z przedstawicieli naszej młodej poezji p. Kazim. Wierzyńskiego, uznany na ost. międzynar. konkursie olimpijskim za najświetniejszy wyraz spółczesnej idei sportowej, ukazał się w przekł. francuskim p. Teresy Kornerównej. Z tej okazji podajemy portret twórcy.



Zbiorowa wystawa L. Wyczółkowskiego w Warszawie. Znakomity malarz i grafik polski, którego nazwisko we wszystkich dzielnicach naszego kraju a także i zagranicą ma tyle rozgłosu i słusznej sławy, urządził ostatnio w Warszawie i Poznaniu zbiorową wystawę swoich prac graficznych Nasze zdjęcie przedstawia prof. Leona Wyczółkowskiego przy maszynie litograficznej odbijającego swoje autolitografje.



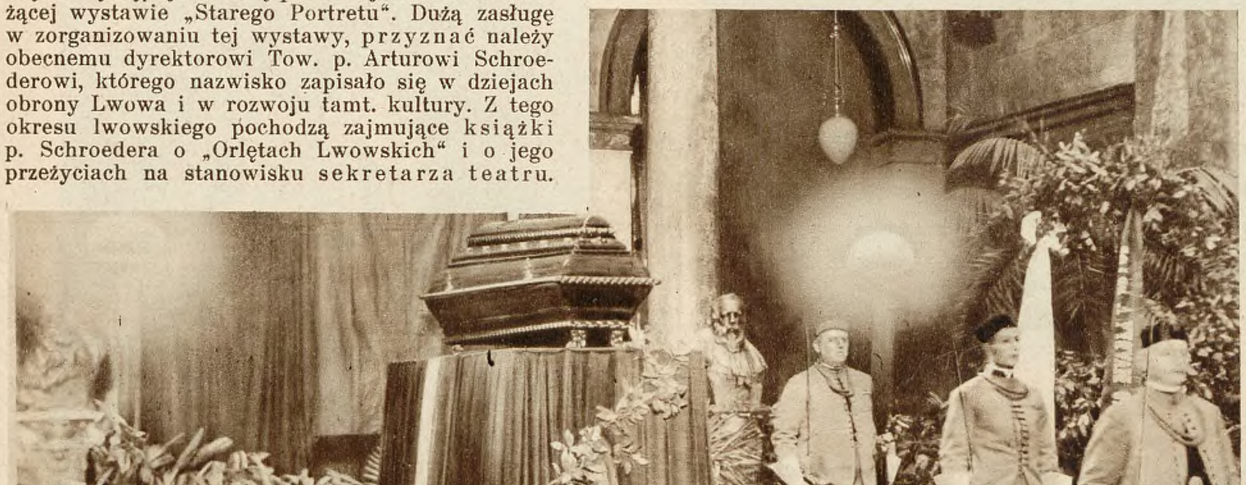
Setny tom Bibljoteki Boy'a. — Niebywałem w Polsce zjawiskiem jest niesłychanie pracowita działalność p. Tad. Boy-Żeleńskiego jako tłómacza wybitnych dzieł literatury francuskiej. Ostatnio ukazał się właśnie na półkach księgarskich setny tom jego bibljoteki przekładów. W codziennem życiu literackiem popularyzują nazwisko Boy'a przedewszystkiem jego doskonałe krytyki teatralne w jednym z dzienników warszawskich.



Organizator wystawy „Starego Portretu" w Krakowie. Odrodzenie krak. Tow. Przyj. Szt. Piękn. występuje w całej pełni na jaw także i w bieżącej wystawie „Starego Portretu". Dużą zasługę w zorganizowaniu tej wystawy, przyznać należy obecnemu dyrektorowi Tow. p. Arturowi Schroederowi, którego nazwisko zapisało się w dziejach obrony Lwowa i w rozwoju tamt. kultury. Z tego okresu lwowskiego pochodzą zajmujące książki p. Schroedera o „Orlętach Lwowskich" i o jego przeżyciach na stanowisku sekretarza teatru.



Nowa opera-balet. Wybitny poeta, autor wielu utworów na tle epoki napoleońskiej i dziejów starej Warszawy, płk. Or-Ot, wystąpił obecnie jako współtwórca — wraz z p. Maliszewskim — opery-baletu „Boruta", który w tych dniach został poraz pierwszy wystawiony w Warszawie. Nasze zdjęcie przedstawia p. Or-Ota, zabawiającego swoją wnuczkę. (Światowid)



Pogrzeb Jiraska w Pradze. Wspaniałą manifestacją hołdu całego narodu czeskiego dla zmarłego znakomitego pisarza, Alojzego Jiraska, był jego pogrzeb. Sam prezydent Masaryk z udziałem najwyższych dostojników państwa wziął w nim udział, jak również przedstawiciele rządu i narodu polskiego z posłem Rzpltej w Pradze, p. Grzywińskim na czele. Central Europ. Press.



Przygotowania do widowisk pasyjnych w Oberammergau. W maju br. odbędą się w Oberammergau w Bawarji przedstawienia Męki Pańskiej, które dawniej tradycyjnie były tam urządzane tylko co 10 lat, obecnie, ze względu na popularność, szczególnie zagranicą, częściej. Nasze zdjęcie przedstawia uczestników pierwszej próby.

Prezydent republiki Costa-Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Pepe, w kołowrocie męczących myśli, doznawał nieposkromionego pragnienia — złapać cylinder z wieszaka i wiać, gdzie pieprz rośnie.

Ale starsza pani była już przy nim, schwyciła jego rękę i wykonała nią pół obrotu w ten sposób, że dłoń jej znalazła się na wysokości podbródka Pepa.

Pepe stał w ciągu okropnie długiej chwili, nie wiedząc, co ze sobą począć i do czego zmierza ta przerażająca gimnastyka.

Błądzący wzrok jego napotkał jakąś inną parę, gdzie dama także wyświadczała kawalerowi tę łaskę, iż pozwalała ucałować swą rączkę.

Dreszcz wstrząsnął ciałem Pepa.

Święci niebiescy raczą wiedzieć, do czego to zobowiązuje!

Ostrożnie potrząsnął ręką starszej damy i uśmiechnął się do niej przyjaźnie.

— Ze mną nigdy, senora — rzekł grzecznie, ale stanowczo.

Pani nie obraziła się z powodu otrzymanego kosza, uśmiechnęła się z kolei, patrząc nań z lekkiem zdziwieniem.

Jakaś inna dama o włosach pomalowanych na kolor futra wiewiórki, w towarzystwie pana z jastrzębim nosem, wyzwoliła Pepa z ciężkiej opresji.

Starsza dama przywitała się z panem i o dziwo, odważny jegomość ucałował dłoń tego starego pudła.

Rzecz gustu — pomyślał Pepe — ostatecznie tę wiewiórkę...

Starzec z piersią, pokrytą rzędem orderów, zbliżył się do Pepa i wyszeptał coś pocichu, kłaniając się przy tem uprzejmie.

— Naturalnie, rozumie się — odparł Pepe, oczywiście nie wiedząc, o co chodzi.

Starzec patrzył przez chwilę na Pepa, ledwo dostrzegalnie wzruszył ramionami i powędrował w stronę grupki, złożonej z pani o włosach koloru wiewiórki, pana z jastrzębim nosem, starszej damy w sukni, po pas wyciętej.

Pepe zorjentował się, że widocznie coś w jego osobie nie jest w porządku i czuł, że robi się szkarłatny, jak burak.

Przejrzał się mimochodem w wielkiem ściennem lustrze i zobaczył w niem wysokiego, barczystego jegomościa we fraku, ogolonego bez zarzutu i niczem nie zwracającego uwagi.

Wróciło mu dobre samopoczucie.

Jeden z panów, wyglądający bardzo reprezentacyjnie — najpewniej gospodarz, nachylił się nad starcem, obwieszonym orderami i coś mu szepnął na ucho.

Ów skinął głową i podszedł do starszej pani, w sukni bogato haftowanej, skłonił się przed nią głęboko i podał jej ramię.

Pepe patrzył zdumiony, jak każdy z panów podchodził do jednej z pań, widać upatrzonej z góry, podawał jej ramię i za przewodnictwem starszego pana prowadził ją do przyległej sali. Tylko ten jegomość, wyglądający bardzo godnie, obserwował rosnący pochód zdaleka i nie brał w nim udziału.

Pepe miał dobre serce. Zrobiło mu się go żal:

— Panie — rzekł, kordjalnie szturchając go w bok — weź pan sobie tę wiewiórkę, ona zgrabna, tłuściutka!...

Pepe zaobserwował bowiem, jak bardzo wychudzone były wszystkie wydekoltowane damy na sali i ogromnie mu się to nie podobało.

I włosy nosiły krótko podcięte, a niektóre były ostrzyżone jak panowie, dobrze, że suknie nosiły, bo inaczej dalibóg, nie możnaby wcale rozróżnić.

Zagadnięty patrzył przez długą chwilę na Pepa i nic nie odpowiadał.

— Czyżby ci ludzie mówili innym językiem — zastanowił się Pepe — a może poprostu ta „wiewiórka" nie jest w jego guście?

Pepe ukłonił się uprzejmie i widząc, że część gości jest już w przyległej sali, przyłączył się do nich.

Nie wiedząc nic o tem, stał się gościem księcia de San Telmo, w którego domu zbierała się śmietanka towarzystwa, kwiat arystokracji Costa Nueva.

Profesorowie uniwersytetu, generałowie, miljonowi właściciele dóbr i ich małżonki, około sześćdziesięciu osób mieściło się w niezbyt obszernej, ale ze smakiem urządzonej sali jadalnej.

Olbrzymie kryształowe pająki jarzyły się powodzią światła. Gdy wszyscy goście zajęli swoje miejsca według uprzednio rozmieszczonych kart wizytowych, wprawne oko lokaja spostrzegło, że brakowało jednego nakrycia.

Przypuszczając, że to niedopatrzenie — po chwili naprawił błąd i przed Pepem znalazło się krzesło, na którem usiadł uszczęśliwiony.

Dotąd sterczał bowiem bezradnie nad długim stołem, nie mogąc znaleźć wyjścia z sytuacji.

Pepe siedział między wytworną damą, żoną generała Diego Cortezzo a szczupłym jegomościem o zblazowanej twarzy.

Obrzydliwe lakierki piekły niemiłosiernie. Schylił się, niedostrzegalnym ruchem rozluźnił sznurowadła i odetchnął z ulgą.

Wyłoniła się nowa trudność: jak uporać się z tak wielką ilością nakryć — jaki nóż służy do jakiego celu, co należy jeść małym, a co dużym widelcem?

Chwała Bogu, że można robić to samo, co robi sąsiad!...

Podano hors d'ouevre w postaci kawioru i zakąsek. Do tego stare Sherry w pięknie rzeźbionych kieliszkach. Nie było to tak mocne, jak zwykła wódka, ale bardziej pieprzne.

Pepe uśmiechnął się. Początek był niezły.

Oczywiście, tego czarnego paskudztwa nie wziął do ust.

Ponieważ Pepe nie przestawał obserwować, jak się zachowują sąsiedzi, kolacja obeszła się bez szczególnych przygód.

Na serwetce Pepa zebrało się wiele rozmaitych resztek — kawałek mięsa, listki sałaty, rzodkiewki, aż wreszcie lokaj z nieruchomą, sztywną twarzą zabrał nieostrożnemu caballero mokrą serwetkę i położył świeżą.

Pepe rzucił mu dziękczynne spojrzenie za to i skoncentrował wzrok na piramidzie ciast, piętrzącej się przed nim na talerzu.

W ciągu całej kolacji Pepe nie zamienił z nikim ani słowa. Ale zato uszu dobrze nadstawiał.

Nie uszło jego uwadze, że starsza pani w kolji brylantowej na szyji, cicho powiedziała do swego sąsiada:

— Jakie okropne maniery mają ci ludzie z hacjendy! Poznać, że cały dzień spędzają w oborze lub stajni!

Pepe domyślił się, że ta uwaga była pod jego adresem.

Jakie to zabawne, że wszyscy goście przez cały czas jedzenia rozmawiają ze sobą, tak jakby nie było nic innego do roboty.

Mrożone Pommery, dane na deser, tak bardzo zachwyciło Pepa, że aż mlasnął językiem.

Siedząca obok dama, przycisnąwszy kurczowo chusteczkę do ust, parsknęła tłumionym śmiechem, podobnym do zakrztuszenia.

Pepe zakłopotany patrzył na nią — nagle tknięty zbawienną myślą, dał jej mocnego klapsa po obnażonych plecach.

Suknia była wycięta na jakieś dwadzieścia centymetrów. Klaps rozległ się głośnem echem.

Dama przestała się śmiać. Wstała z godnością, obrzucając nieforunnego sąsiada spojrzeniem, iskrzącem się od wściekłości.

— To z pewnością pomoże — wyszeptał Pepe z pogodnym uśmiechem, jako komentarz do poprzedniego zachowania i wychylił jednym haustem kielich szampana.

Dama zimno skinęła głową, a tęgi zażywny jegomość z pokaźnym brzuszkiem, podkreślonym szafirową wstęgą z orderami, dla zatuszowania incydentu, pospieszył ze zmianą tematu, który by wszystkich interesował.

Polityka.

Temat ten pobiegł wzdłuż stołu, jak płomień od lontu i po chwili nikt już nie mówił o niczem innem.

Tęgi pan spotkał się z dziękczynnem spojrzeniem księżnej, która ze zgrozą obserwowała postępek Pepa.

— Gdy tylko będę miała sposobność — pomyślała — muszę poprosić męża, by był nieco ostrożniejszy w wyborze swych gości. Aniołowie święci raczą wiedzieć, jaką jeszcze sztukę może pokazać ten nieokrzesany ciołek. Posiadanie hacjendy jeszcze nie decyduje widać o kwalifikacjach towarzyskich.

— Zabawny jest ten trunek — cieszył się Pepe jak dziecko, czując przyjemne ogniki, szczypiące w język — jak się to nazywa?

Można żyć! Ostatecznie i jutro będzie się można wkręcić w jakieś inne towarzystwo, pewno ci hrabiowe co wieczór tak się bawią. Niema na co się skarżyć. W tym domu jest zupełnie przyzwoicie.

Ciężkie burgundy, podlane musującym szampnem, zaczęły działać powoli, ale skutecznie na nastrój Pepa.

Zresztą, nietylko na jego nastrój. Ameryka Południowa niebardzo jest odporna na alkohol.

Jest to bodziec, który przedewszystkiem działa podniecająco na zdolności krasomówcze. szczególnie u ludów południowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIOSENNY RUCH SPORTOWY







Rekord amerykańskiej pilotki. Lotniczka Mildred Kaufman z Cansas City w stanie Louis zdobyła nowy rekord światowy dla pilotek, wykonawszy pod kontrolą amerykańskiego urzędu lotniczego w wysokości 2.400 m. 46 razy „Looping the loop".

Na prawo: **Sport królowej.** Na pokładzie statku „Esperia", który królewską parę belgijską wiózł z Genui do Egiptu (patrz zdj. na str. 7), królowa Elżbieta oddawała się z zamiłowaniem popularnej wśród uczestników podróży morskich grze „la palette".

Nowa gwiazda bokserska. Na międzynar. walkach zapaśniczych, które obecnie odbywają się w Paryżu, powszechną uwagę zwraca na siebie młody Gardebois (na lewo), któremu przepowiadają, że wkrótce zostanie championem świata.



Zawody w rzucaniu kulą pomiędzy drużynami uniw. Oxford e Cambridge. Dnia 15 bm. odbyły się na stadjonie w Londynie 62 z koleji doroczne zawody w rzucaniu piłką pomiędzy temi dwiema drużynami uniw. Na pierwszy plan wysunął się Tisdal z uniw. w Cambridge.

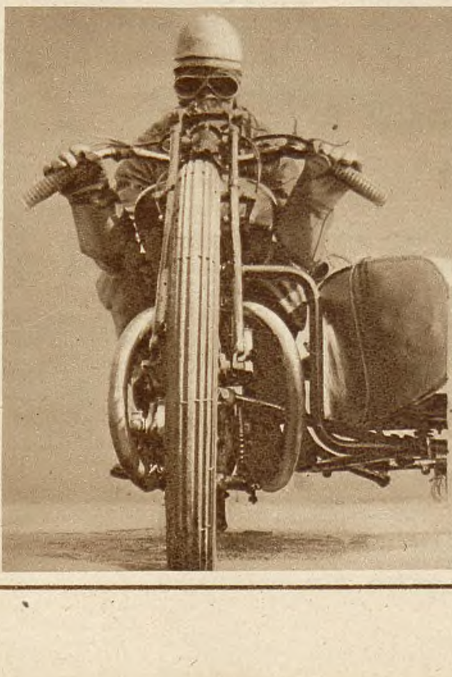
U dołu: **Przed wielkimi wyścigami konnymi w Liverpool (Anglja).** Jeden z faworytów tych wielkich wyścigów, które odbędą się w tych dniach, C. R. Taylor na koniu „Grakle".



Początek polskich zawodów ligowych w piłce nożnej. Ubiegłej niedzieli rozpoczął się sezon zawodów ligowych o mistrzostwo Polski. Zawody w Krakowie przyniosły niespodziewanie wielkie zwycięstwo „Warszawianki" nad „Garbarnią" w stosunku 5:1. — Nasze zdjęcie przedstawia ciężką sytuację pod bramką „Garbarni", podczas gdy Zwierz II. z „Warszawianki" strzela 2-gą bramkę.



Kandydatka na najbliższą Olimpjadę. Australska szybkobiegaczka Chrissie Dahm zdobyła w tych dniach kobiecy rekord światowy, przebiegłszy w Sidney drogę 100 yardów (około 91 m.) w czasie 10 i 9/10 sek. Tem samem uchodzi ona za kandydatkę na przyszłą Olimpjadę. Atlantic, Berlin.



Na lewo: **Z wielkich wyścigów motocyklowych w Brooklands w Anglji.** Start głośnego w Anglji motocyklisty Douglasa Caldera. The New York Times, Berlin.





Popularność „Światowida“ zagranicą. Z Grenoble we Francji, gdzie na wszechnicy przebywa na studjach gromadka Polaków, przesyła nam dwóch z nich p. Klawe i Unger, fotografję, przedstawiającą ich podczas — jak piszą nam w liście — „jednej z najmilszych chwil w życiu studenckiem na obczyźnie“.



Wystawa pamiątek po Adamie Asnyku. Zasadnicza zmiana psychiki polskiej skutkiem odzyskania niepodległości spowodowała rewizję sądów o wielu poetach przedwojennej doby. Do tych, którzy przy tej rewizji raczej może zyskają, należy niezaprzeczenie A. Asnyk. Gdy żył i tworzył, był w stosunku do swojej wartości poetyckiej i myślowej mało czytany, właśnie dlatego, że w chwili, kiedy dusza narodu polskiego żyła jeszcze i żyć chciała odgłosami wielkiej patrjotycznej poezji romantycznej, on uderzył w inne tony, w tony cichej a głębokiej refleksji filozoficznej. Dzisiaj jego dawniejsze „wady“ mogą wydać się zaletami. Dowodem wzmożonej popularności Asnyka jest urządzenie w ostatnich dniach w Warszawie osobnej wystawy pamiątek po poecie, której otwarcia dokonał p. min. Czerwiński. Na wystawie znajduje się również odlew tablicy pamiątkowej, którą w r. ub. wmurowano na Hali Gąsienicowej w Tatrach ku uczczeniu 30-lecia zgonu Asnyka, jako piewcy majestatu tych gór polskich.

Nowowybudowany Gmach Towarzystwa

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA

w Warszawie, przy ulicy Moniuszki L. 10



Uroczystość otwarcia gmachu odbyła się w dniu 23 b. m. przy udziale przedstawicieli Rządu, korpusu dyplomatycznego, władz samorządowych, a także przedstawicieli wielkiego przemysłu i handlu.



Pogrzeb b. prezydenta Stanów Zjedn. Tafta. Z honorami, przynależnymi temu, który piastował niegdyś godność prezydenta potężnego mocarstwa Stanów Zjedn. (w latach (1909—1913) odbył się pogrzeb zmarłego w sędziwym wieku Williama Howarda Tafta. Z Kapitolu, gdzie zwłoki spoczęły na katafalku, długi pochód żałobny posuwał się ku cmentarzowi w Washingtonie. R.Sennecke



Polska melo-recytatorka. Dnia 30 b. m. odbędzie się w sali Filharmonji warszawskiej Festival melo-recytacji p.Marji Balcerkiewiczównej, wybitnej artystki, która w tej dziedzinie sztuki pozyskała sobie już chlubne nazwisko.

U LAUREATA MUZYKI



PRZED rozstrzygnięciem sądu, powołanego przez rząd do wyznaczenia tego wśród współczesnych muzyków polskich, któremu ma być przyznaną nagroda państwowa muzyki a wraz z nią także tytuł laureata w tej dziedzinie sztuki, wymieniano kilka nazwisk, wszystkie bardzo poważne. W świecie kompozycji muzycznej bowiem, jest u nas w obecnej dobie na szczęście epoka wydatnego rozwoju, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Gdy ostatecznie sąd znawców wybrał p. Ludomira Różyckiego, decyzja jego uzyskała ogólny poklask, bynajmniej nie z powodu lekceważenia jego współzawodników, lecz w uznaniu, że twórca opery „Eros i Psyche" z pomiędzy godnych tego zaszczytu jest najgodniejszym. Ma bowiem za sobą już długoletnią twórczość w zakresie utworów symfonicznych i kameralnych, operowych i baletowych. Ma także w niezwykłym stopniu trafny instynkt artystyczny, który w poszukiwaniu motywów wiedzie go do źródeł, zawierających w sobie istotnie pierwiastki, pobudzające natchnienie. W twórczości Różyckiego odzywają się muzycznem echem wielkie twory poezji i legendy polskiej, przyczem Słowacki i Wyspiański są szczególnie przez Różyckiego umiłowanymi poetami, to utwory symfoniczne na tle „Anhellego" i rapsodów o Bolesławie Śmiałym i Kazimierzu Wielkim, to opera „Beatrix Cenci". Ale Różycki nie zatrzymuje się na poezji dawnych lat, sięga i do nowszej, do Żuławskiego (opera „Eros i Psyche") z jednej a do legend (balet „Pan Twardowski") z drugiej strony. Przy mianowaniu znakomitego kompozytora laureatem muzyki zaważyła także i ta okoliczność, że nazwisko jego, obok nazwiska Szymanowskiego, jest znanem i wysoko cenionem także i zagranicą i to w szerokim zakresie. Szczególnie jego balet „Pan Twardowski" wystawiony był na wielu zagranicznych scenach, w Stockholmie n. p. święcił prawdziwe triumfy, w operze wiedeńskiej ma być w najbliższym czasie wystawiony.

Na lewo: Fragment salonu w mieszkaniu Ludomira Różyckiego.





Biurko w salonie kompozytora, na ścianach obrazy, między nimi (na prawo) portret Beatrix Cenci.
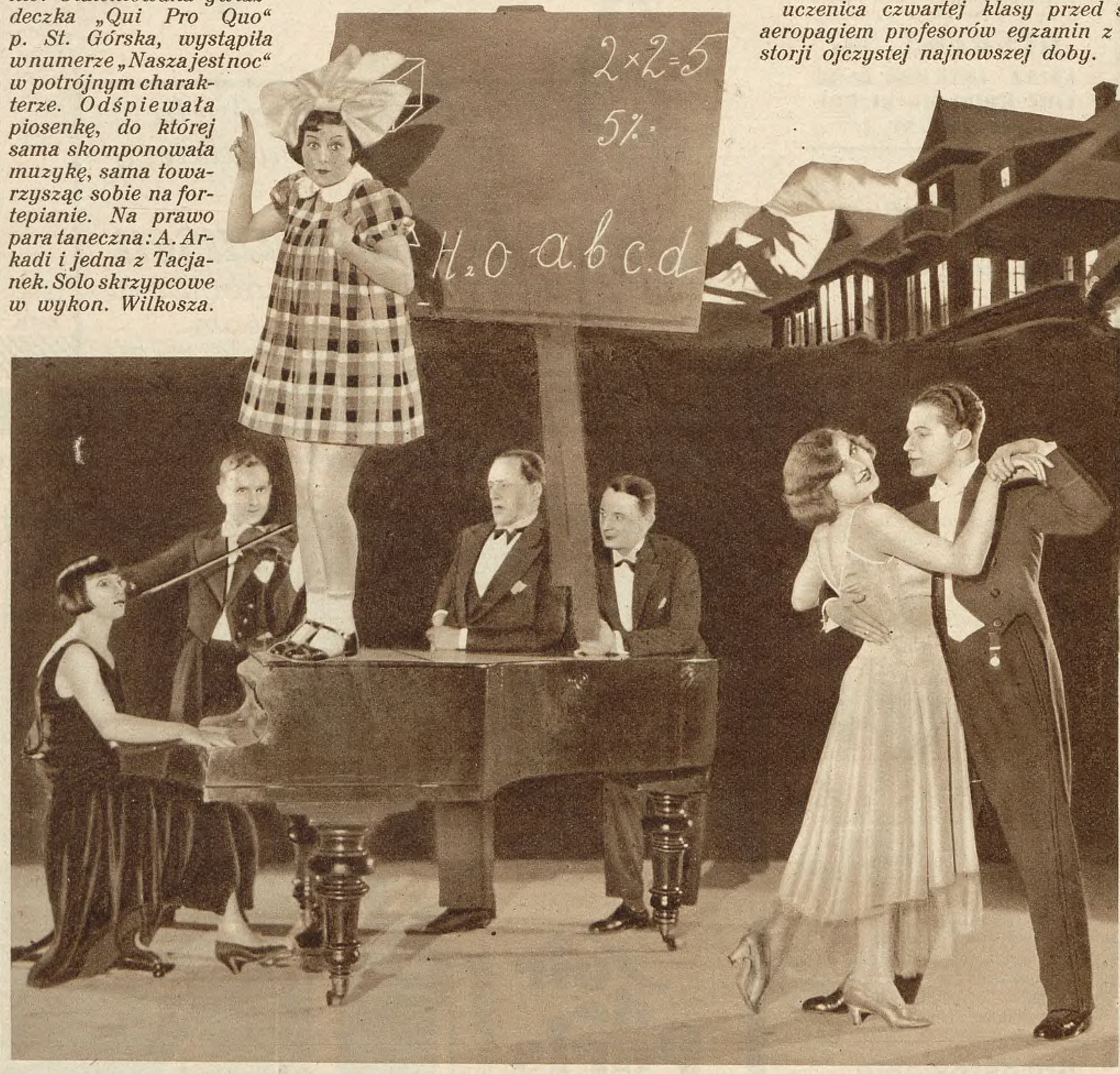


Gabinet kompozytora, z wytwornym smakiem artystycznym urządzony.

W owalu:
Ludomir Różycki przy pracy przy fortepianie.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA", ZDJ. NA PŁYTACH KRAJ. „ALFA"

LEKKA I POWAŻNA MUZA TEATRALNA

Poniżej: Na głównym planie: Utalentowana gwiazdeczka „Qui Pro Quo“ p. St. Górska, wystąpiła w numerze „Nasza jest noc“ w potrójnym charakterze. Odśpiewała piosenkę, do której sama skomponowała muzykę, sama towarzysząc sobie na fortepianie. Na prawo para taneczna: A. Arkadi i jedna z Tacjanek. Solo skrzypcowe w wykon. Wilkosza.



Na lewo: Zula Pogorzelska, zdająca jako uczenica czwartej klasy przed surowym aeropagiem profesorów egzamin z historji ojczystej najnowszej doby.



Powyżej: Piosenki góralskie, przerobione na modłę rewelersów a odśpiewane przez chór Dana na tle dekoracji p. Galewskiego.

POPULARNY warszawski teatrzyk „Qui Pro Quo“ jest widocznie bardzo przewidujący, kiedy najnowszą swoją rewję zatytułował „Maj za pasem“. Oczywiście widzom i słuchaczom wolno przy marzeniach o normalnych rozkoszach, mogących się stać udziałem człowieka w maju każdego roku, snuć również rozmaite domysły na temat, co ich czeka w domniemanym maju, nie każdego roku się zdarzającym. To połączenie zwykłego humoru i zwykłej zabawy z mniej lub więcej wyraźnie wypowiedzianymi dygresjami politycznymi jest przecież specjalnością wszystkich tego rodzaju widowisk w naszej stolicy. Kiedyś przed laty, gdy skrępowane polityczne życie polskie bodaj trochę swobodniej jedynie na terenie dzisiejszej Małopolski a przedewszystkiem w Krakowie się koncentrowało, w te same struny i z tem samem wielkiem powodzeniem uderzał, prawda że z mniejszą swobodą, ale bo też czasy wogóle były mniej swobodniejsze, krakowski „Zielony balonik“, którego wspomnienie jeszcze od czasu do czasu tu i ówdzie po Polsce się snuje nie jako mara, strasząca ludzi, ale jako przypominanie czegoś bardzo miłego. Ostatnia rewja teatru „Qui Pro Quo“, którą tutaj w kilku obrazkach ilustrujemy, ma zresztą kilka ustępów dowodzących, że z tym swoistym humorem i w dzisiejszej Polsce nie jest tak źle.



„Ballada o Trzynastu Chłopcach“ w wykonaniu trzech przemiłych gwiazdeczek „Qui Pro Quo“ pp.: Nobisówne (1), Górskiej (2) i Terne (3).



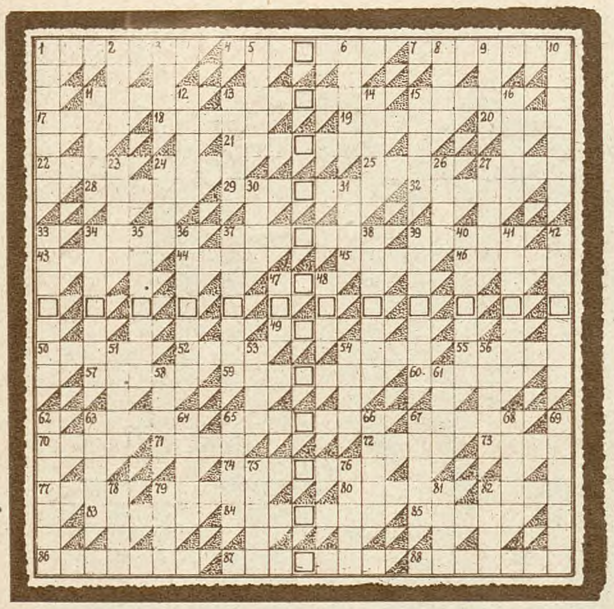


Z łotewskiego Teatru Narodowego w Rydze. Ten mało u nas niestety znany Teatr nadbałtyckiego państwa przybliżył się niejako do Polski podczas niedawnej gościny p. Zelwerowiczą, którego (x) nasze zdjęcie przedstawia w rozmowie z p. Berzinsem, dyrektorem ryskim. P. Zelwerowicz przyjechał celem wyreżyserowania „Adwokata i Róż“, z którego to przedstawienia podajemy scenę aktu III. na naszem zdjęciu na lewo w wykonaniu artystów łotewskich.

FOT. ST. BRZOZOWSKI — WARSZAWA

Krzyżówka

(Uł. M. Sławnicki).



W każdą kratkę wstawić należy literę, aby powstały poziomo i pionowo krzyżujące się ze sobą wyrazy o niżej podanem znaczeniu. Litery w ramkami zaznaczonych kratkach czytane pionowo lub poziomo dadzą rozwiązanie:

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) replika; 4) skąpiec; 7) choroba; 11) apasz; 13) iskrzyk; 15) ożada; 17) cela; 18) klosz; 19) larwa; 20) atak; 21) kaliber; 22) kuma; 24) gwar; 25) tyka; 27) skuj; 28) nocna; 29) aromaty; 32) oliwa; 34) stoły; 37) suwadło; 39) gazda, 43) latać; 44) nikt; 45) dyby (wspak); 46) gamba; 47) sak; 49) kpy; 50) czerw; 52) tuli; 54) nimb; 55) łojek; 57) czako; 59) jak 13; 60) araby (wspak); 63) ostro; 65) Sybirak; 67) odlew; 70 osty; 71) zbir; 72) rody; 73) rdza; 74) obalony; 77) urok; 79) krema; 80) aspan; 82) ołów; 83) krata; 84) inwidja; 85) jadro; 86) karność; 87) maksyma; 88) baszłyk.

Pionowo: 1) rzeczka; 2) lupa; 3) kask; 5) kasza; 6) etyle 8) hoża; 9) ruda; 10) afekcja; 11) alumn; 12) zlewa; 13) iskra; 14) karty; 15) owako; 16) atyka; 23) aorta; 24) gnił; 26) alba; 27) swada 30) rzut; 31) tyły; 33) kleparz; 34) starzec; 35) ośmiewa; 36) otomany wspak; 37) skradli; 38) obornik; 39) gdzieby; 40) zgoliła; 41) ambicja; 42) garstka; 47) jak 47 poziomo; 48) jak 49 poziomo; 51) rzęsy; 53) isty; 54) nyża; 56) order; 58) kurz; 61) budy; 62) kozubek; 63) otrok; 64) obora; 65) sromi; 66) krysa; 67) oddaj; 68) wdało; 69) barwnik; 75) bania; 76) najem; 78) kran; 79) ktoś; 81) nawa; 82) oraz.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie tej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza

ELEGANCKIE 2 PARY RĘKAWICZEK

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 5 kwietnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 9



KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 12 z dn. 29-go marca 1930 roku.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 9 nadesłali:

St. Szeferowa, Davos; H. Kowalewska, Włocławek; Mieczysław Rydel, Łódź; A. Kostrzewska, Łódź; M. Lewicka Stanisławów; — „Masiupkie nóżki z nad Wisły"; K. Wawrzynowicz, Brodnica; H. Mokrzycka, Drohobycz; Kazimierz D., Drohobycz; N. Niewiadomska, Kraków; „Szaradzista z nad Prypeci"; Z. Tietz, Warszawa; B. Pitak, Warszawa; Z. Boulange, Warszawa; A. Rotter, Kraków; J. Pawliszyn, Lwów; „Znamir"; „Maryska" z Pohulanki; E. Dzierżanowska, Warszawa; J. Zalewska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa; H. Łapińska, Warszawa; T. Pęczkowski, Trzebinia; F. Szumańska, Lublin; M. Szymczakiewicz, Kraków; T. Czeszkowicz, Kraków; G. Hermanowski, Kraków; G. Singer, Bydgoszcz; M. Kowalski, Lwów; Fr. Lenarczyk, Lwów; Fr. Malinko, Toruń; K. Nałęcki, Warszawa; J. Wiśniewski, Warszawa; M. Batowski, Lwów.

W losowaniu o nagrodę los padł na „Masiukie nóżki z nad Wisły". Redakcja „Światowida" prosi o dokładny adres i podanie numeru pantofelków, celem wysłania nagrody.

Sprostowanie

Djablik drukarski usunął z objaśnienia pod obrazek str. 17 w ostatnim numerze „Światowida" p. t. Słynna gwiazda filmowa w Davos — nazwisko tej gwiazdy. Jest nią Lya de Putti. W tym wypadku tradycyjna złośliwość djablika drukarskiego o tyle mniej szkody wyrządziła, że niewątpliwie i bez tego objaśnienia wielbiciele Lyi de Putti poznali ją na fotografji.

Nowości filatelistyczne

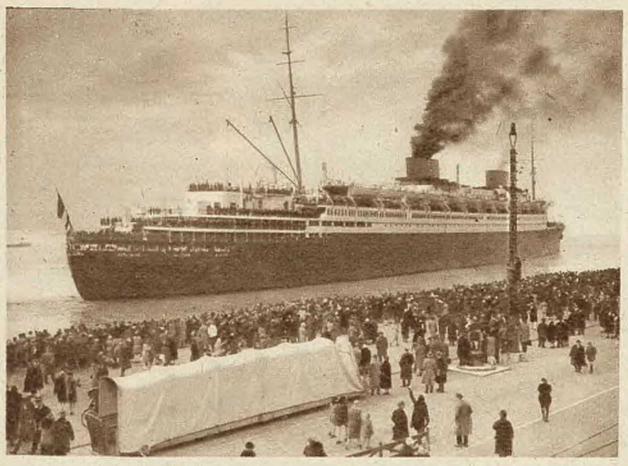


SOWIETY wydały nową serję znaczków pocztowych, których obrazki i napisy mają tendencje propagandowe. I tak znaczek na 10 kopjejek propaguje zastosowanie maszyn rolniczych, celem podniesienia wydatności roli. — znaczek na 20 kopjejek woła: „Więcej kruszcu — więcej maszyn!", dalsze zaś znaczki poświęcone są propagandzie militarystycznej i przedstawieniu armji sowieckiej z okazji jej dziesięciolecia.

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



NIEMIECKI ROZMACH I NIEMIECKA NĘDZA

W polityce mówi się często o „podwójnem obliczu“ Niemiec: jednem, które okazuje chęć zgodnego współżycia z innemi narodami — drugiem, które zionie nienawiścią i zemstą. Ale te kontrasty jaskrawe dadzą się zaobserwować w dzisiejszych Niemczech nietylko na tem polu. I w dziedzinie gospodarczej także Z jednej strony zbytek i rozmach na olbrzymią skalę, z drugiej ostateczna nędza, wołająca o zmiłowanie Boże. Oto w tych dniach właśnie z przystani w Bremen wypłynął na pierwszą swoją podróż transoceaniczną olbrzymi, luksusowo urządzony statek pasażerski Północno-Niemieckiego Lloydu „Europa“ (zdjęcie na lewo) — obraz potęgi i przedsiębiorczości przemysłu niemieckiego, który po krótkim zastoju tuż po wojnie, już prawie od dziesięciu lat rozwija się w tak szalonym tempie, jak nigdy przedtem. A oto drugi obrazek: w tym samym Berlinie, który dzisiaj jest najdroższem miastem na kontynencie europejskim, w którym mimo tej niebywałej drożyzny zbytek i marnotrawstwo święcą swoje orgje, w tym samym Berlinie są tysiące bezdomnych, którzy za miastem pod gołem niebem koczują ze swoim skromnym dobytkiem, albo też w wykopanych przez siebie jamach mieszkają, jak gdyby ludzkość pisała dzisiaj nie XX. już stulecie ery chrześcijańskiej, ale jakąś zamierzchłą epokę życia koczowniczego (zdjęcie na prawo).





Belweder w wigilję św. Józefa. Nastrojowy widok przedstawiał przy świetle lampjonów i pochodni, stojący wśród ogołoconych z liści drzew, pałac Belwederski w Warszawie wieczorem dnia 18 b. m., kiedy na jego dziedzińcu zebrały się oddziały wojskowe garnizonu warszawskiego, przybyłe z orkiestrami celem złożenia hołdu ukochanemu Solenizantowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Ag. Fot. „Światowida".